Nr. 80. OLSZTYN, sobota 15 kwietnia 1893. Rok VIII.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.

Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem „Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.

Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w rynku nr. 11.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

„Gazetę Olsztyńską“ wciąż jeszcze na nowy kwartał zapisywać można na każdéj poczcie i u każdego listowego na wsi.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“
wraz z bezpłatnym dodatkiem
„GOŚĆ NIEDZIELNY“

kosztuje jak dotąd na wszystkich pocztach **tylko 75 fen.** kwartalnie, z odnoszeniem w dom przez listowego **1 markę.** Prosimy bardzo o liczne zapisywanie Gazety!

Numera już wyszłe z tego kwartału przesyłamy każdemu teraz zapisującemu Gazetę, za darmo.

RUCH WYBORCZY.

W Wartemborku odbyło się w zeszły poniedziałek po południu o 2-giéj na sali pana Offa zebranie mężów zaufania stronnictwa centrum na okręg wyborczy olsztyńsko-reszelski. Stawiło się około 50 osób z obu powiatów. Zebranie zagaił przewodniczący komitetu wyborczego poseł do sejmu pruskiego p. Oster z Olsztyna. Wybór mężów zaufania nastąpił dnia 10 lutego 1890 r., a są nimi oprócz wszystkich księży około 60 świeckich osób. Przewodniczącym zebrania obrano ks. dziekana Conradt z Zyborka, sekretarzami ks. kapelana Prahl z Zyborka i p. Buchholza z Olsztyna. Następnie zabrał głos p. Oster i mówił o teraźniejszym położeniu politycznym. Obszernie rozwiódł się mówca o obecnym ruchu rólników, tak nazwanym „bundzie“, o zakonach i o nowym projekcie wojskowym. Poseł do parlamentu p. Rarkowski zgadza się na wywody poprzedniego mówcy i dodaje, że był na zebraniu „Bundu“ rólników w Olsztynie i w niektórych rzeczach jako poseł centrowy mógłby się na żądania tych rólników zgodzić. Ks. kapelan Prahl z Zyborka dowodzi, że „Bund“ niemieckich rólników nie przyniesie żadnych korzyści dla mniejszych rólników, dla których wystarczą tak nazwane „Bauernvereiny“. Nowe Towarzystwo rólnicze może mieć tylko korzyści dla wielkich posiedzicieli i to dziwne, że ci teraz takie słodkie oczy robią i do mniejszych posiedzicieli. „Bund“ rólników jest i za projektem wojskowym, a właśnie szkodzi to naszym prowincyom wschodnim, gdyż najlepszy siły wezmą nam do wojska, podczas gdy zachód mało dobrego materyału nam dostarczy.

Ks. proboszcz Herrmann z Biskupca napomina zebranych, aby przy następnych wyborach ustało nieszczęsne rozdwojenie pomiędzy **polskimi** a niemieckimi katolikami. Trzeba więcéj szukać porozumienia z polskimi współwyznawcami i występować mianowicie za nauką w języku ojczystym. Pan Rarkowski dowodził, że Centrum zawsze za uprawnionémi żądaniami Polaków występuje, a wedle uchwały stronnictwa przy ostatnich rozprawach bronił tej sprawy poseł p. dr. Porsch. Następnie wybrano więcéj mężów zaufania mianowicie z mniéj zastąpionych dotąd parafii w reszelskim. Zarząd komitetu stanowi stały wydział, który się składa z siedmiu osób: ks. dziekana Romahn z Reszla, posiedziciela dóbr p. Marquardt z Potryt, kapitalisty Hankeln z Bisztynka, posiedz. cegielni p. Kunigk z Wartemborka, posiedz. Thiel z Zyborka i obu posłów. Mówiono też o nadzwyczajnym ruchu „Bundu“ rólników, którzy podobno także w naszym okręgu wyborczym własnego kandydata postawić zamierzają i to także katolika. Objawiano też życzenie, aby posłowie przemawiali na zebraniach przedwyborczych i zdawali sprawę z swych czynności. Następne uchwały odczytane zostały i przyjęte: Zebranie mężów zaufania stronnictwa centrum na okręg wyborczy olsztyńsko-reszelski, obradujące w Wartemborku, oświadcza się zgodnie: 1) za stanowiskiem centrum co do projektu wojskowego, widząc, że kraj już więcej ciężarów ponosić nie może i że stan rólniczy przez to więcéj uciemiężony by był, gdyż musiałby nieprawidłowo większą liczbę rekrutów dostarczyć bo większe miasta i okolice przemysłowe mało mają zdatnych ludzi. 2) Zebranie jest za tém że nie trzeba osłabiać i rozdwajać dalszego rozwoju kwitnących Towarzystw chłopskich (Bauernverein) przystępowaniem do nowego związku rólniczego (Bund der Landwirte) ponieważ i dotąd istniejące stowarzyszenia razem z centrum wszystkie uprawnione żądania rólników popierają i takowych bronią. 3) Zebranie oświadcza się za zachowaniem ceł i zmianą prawa o wolnym wychodźtwie. 4) Co do sprawy szkólnéj żąda zebranie szkół wyznaniowych a dla swych polskich współwyznawców żąda nauki w języku ojczystym (polskim), ponieważ ten do udzielania nauki religii jest potrzebny. (Brawo!)

Zakończono zebranie okrzykiem na cześć cesarza.

Co słychać w świecie?

Niemcy. W różnych miastach urządzają byli oficerowie, urzędnicy i inni ludzie, którym o łaskę rządu chodzi, zebrania, na które bardzo mało ludzi się zbiera, i tam prawią, iż parlament powinien koniecznie przystać na wojskowy plan rządu. Pewna gazeta daje owym ludziom radę, aby się też zaraz zobowiązali dobrowolnie płacić na powiększenie wojska. Niech każdy z oficerów, urzędników i t. d. zapłaci na wojsko połowę tego, ile dochodowego podatku płaci. To dobra rada, ale jej pewnie nie usłuchają.

— Podróż cesarza Wilhelma i Małżonki jego do Rzymu odbędzie się z wielkim przepychem. Pociąg cesarski składać się będzie z 20 wagonów, bo oprócz służby osobistej zabiera Cesarz ze sobą wielu jenerałów i innych dostojników. Cesarz kazał zbudować dwie wspaniałe od złota lśniące kolasy któremi uda się do Watykanu. Kolasy te, każda zaprzężona w 6 koni, pojawiły się w tych dniach po raz pierwszy na ulicach Berlina i wzbudziły ogólny po-

dziw. Wogóle zabiera cesarz w tę podróż do Rzymu wszystko, co dwór berliński posiada najwspanialszego i najpiękniejszego. Ma się rozumieć, że i w Watykanie czynią już przygotowania do godnego przyjęcia dostojnych gości. Szacunek, jaki Cesarz Wilhelm okazuje Ojcu św. sprawia bądź co bądź na nas katolików miłe wrażenie.

— Minister spraw rólniczych wydał rozporządzenie, podług którego wolno z zagranicy do Niemiec dowozić konie, bydło, świnie tylko wtedy, jeżeli przedtem na granicy niemieckiéj zostały zrewidowane przez niemieckiego rządowego weterynarza i przez takowego uznane zostały za zdrowe. Rozporządzenie zostało wydane dla tego, żeby zapobiedz zawleczeniu zarazy racic i pyska pomiędzy bydło do Niemiec. Koszta, jakie z tego powstaną, mają ponosić ci, którzy zakupili bydło z zagranicy.

Rzym. W poniedziałek przyjmował Ojciec św. pielgrzymkę węgierską. W mowie mianej do pielgrzymów upominał Ojciec św. Węgrów, by byli wierni Kościołowi św. i nauce jego a zaufali Papieżowi. Następnie udzielił Ojciec św. błogosławieństwa pielgrzymom, błogosławił i cesarzowi austryackiemu, który swą gorliwością dla religii katolickiej zajmuje prawie pierwsze miejsce między katolickimi monarchami. Błogosławił również całemu domowi cesarskiemu i całemu ludowi węgierskiemu.

Bułgarya. Książę Ferdynand, wyzdrowiawszy zupełnie, wyjechał z domu na ślub swój z księżniczką Parmy. Towarzyszą mu 3 ministrowie. Bułgarzy sposobią się, ażeby mu zgotować wspaniałe przyjęcie, gdy z żoną do domu powróci. Między innemi kazali wyrobić ze srebra tacę, na której podadzą parze książęcej chleb i sól przy powitaniu. Na tacy są wizerunki wszystkich ministrów i posłów bułgarskich. Słychać, że Ojciec św. podaruje w tym roku księżnej bułgarskiej złotą różę, którą daje rokrocznie jakiej królowej lub księżniczce katolickiej.

Rodzice polscy uczcie dzieci Wasze czytać i pisać po polsku.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

Olsztyn. Oprócz już wymienionych, będą jeszcze następujące osoby stawać w tych dniach przed sądem przysięgłych: 17 kwietnia robotnik Gotfryd Kosakowski i posiedziciel Ludwik Graeper z Berkfredy oskarżeni o krzywoprzysięstwo i namowę do tegoż. — 18 kwietnia wyrobnik Jan Bachmann z Klonu za sfałszowanie dokumentu i gospodarz Gotlib Napiwocki z Ruszkowa, gospodarz Jan Rutkowski z Wielbarka, chałupnik Gotlib Retkowski z Kaebork i gosp. Gotlib Spell II. z Wielbarka za sfałszowanie dokumentu namowę do tegoż i przemytnictwo.

— Z sądu przysięgłych. Dnia 10 kwietnia stawał wyrobnik Fryderyk Bajara z Rańska oskarżony o pokaleczenie skutkiem którego śmierć nastąpiła. Żona oskarżonego była nałogową pijaczką, skutkiem czego mąż pewnego razu tak ją zbił po głowie, że na drugi dzień kobieta zmarła. Oskarżony przyznał się do winy, a sąd przyznał mu łagodzące okoliczności i skazał na 20 miesięcy więzienia, w co mu wliczono 2 miesiące, jakie w śledztwie przesiedział. — Następnie rozpatrywano sprawę parobka Gwiazdy z Olszewki. Wydarł on niejakiemuś pasterzowi Domnik portomonetkę z 65 fenygami i uderzył go mocno w nos, tak, że D. padł na ziemię. Gwiazdę skazano za rabunek na 1 rok więzienia w co mu wliczono jeden miesiąc jaki w śledztwie przesiedział. — Dnia 11 kwietnia stawał parobek Stefan Kaczmarczyk z Wałpusza oskarżony o krzywoprzysięstwo. Został on razu pewnego pobity i przy przesłuchach sądowych porobił o swych stosunkach fałszywe zeznania, które potwierdził przysięgą. Sąd uznał go winnym krzywoprzysięstwa i skazał na 1 rok cuchthauzu i utratę praw honorowych przez dwa lata. — Za takie samo przestępstwo stawał tegoż dnia przedniczący bióra Franciszek B. z Ostrudy. Kilka razy przy przesłuchach sądowych dodawał on sobie imię „Ernest“, choć właściwie imię mu było Franciszek Leopold. Sąd uznał tu krzywoprzysięstwo z lekkomyślności popełnione i skazał B. na 6 miesięcy więzienia, w co mu wliczono 3 miesiące, jakie w śledztwie przesiedział.

Zaprowadzenie średno-europejskiego czasu i w tutejszych szkołach ludowych porobiło zmiany; odtąd nauka w tych szkołach przez latowe miesiące rozpoczynać się będzie o 7-méj rano a kończyć o 11-tej przed poł.

— „Kwiecień, plecień, dziwnie

WOJTEK JARMARCZNIK.

Wyszedł Wojtek rano z chałupy, przeciągnął się kilka razy — widać, dopiero wstał — ziewnął raz i drugi, oczy przetarł i spojrzał na niebo, jakby się chciał dowiedzieć, czy będzie pogoda, czy nie. Poszedł potem pod szopę, wytoczył wóz i zaczął go ładować.

— O! Jezusie Nazareński! i ty znowu na jarmark? — zawołała nagle jego kobieta, wychodząc ze stajni ze skopcem mleka. — Czy u ciebie już Boga w sercu nie ma, czy co takiego? W poniedziałek na Majdan, we wtorek do Baranowa, we środę do Dzikowa, we czwartek do Rozwadowa .... A któż, nieszczęśniku, będzie pracował, kto dzieci okryje, kto długi zapłaci? A czy mnie Bóg skarał tym człowiekiem, czy co?

I w płacz uderzyła.

Co prawda, Wojtek jarmarki ogromnie lubił: dziwił się nawet dość długo, czemu ich w piątek i sobotę nie ma. Dopiero mu Josek z Grębowa wytłómaczył, że jarmark i żyd jednej są wiary, to i razem świętują.

Żeby jakim handlarzem był, to co innego -- ale on tak, ze zwyczaju chodził: ni po to, ni po owo. Jak miał buty kupić, musiał być po nie i na Majdanie i w Baranowie i w Dzikowie i w Rozwadowie — czasem szedł albo jechał aż do Niska i Bujanowa. Prosię sprzedawał tak samo cały tydzień, a na drugi znalazł sobie znowu inną jakąś potrzebę i znowu żaden jarmark nie był bez niego.

Przezwano go wreszcie Jarmarcznikiem, choć naprawdę pisał się Mrozem.

— A i czegóż tak, Jaguś, wrzeszczysz, jakby, nie daj Boże, dziecko umarło, albo krowa zdechła — odezwał się po chwili Wojtek — przecież ci powiedziałem, że jarmarki zarzucę, kiedy ci tak o to chodzi. Ino, zmiłuj się, nie becz, bo aż mi się coś dzieje! Dziś jeszcze na Majdan pojadę, bo, widzisz, żniwa za pasem, a tu ani iskry jakiej omasty: choćby jakie takie sadełko, to się przyda. Potem już ani się ruszę z domu — dziś sama widzisz, że . . .

— Adyć widzę, nieszczęśniku, widzę! Sto razy już obiecywałeś, a jak byłeś, tak jesteś jarmarcznikiem i pośmiewiskiem ludzi. Ale ostatni raz, nieszczęśniku, ostatni raz! Bo jak nie, to pójdę w świat, gdzie mnie oczy poniosą, zostawię ci dzieci i wszystko — rób sobie wtedy, co chcesz! Ostatni raz, powiadam ci nieszczęśniku! . . . Żebyś ino nie lizał się znowu jaki miesiąc, zająca nie spolował albo jakiego ucha nie urznął!

O tem lizaniu, polowaniu i uchu wiedział już wójt i cała gromada: nie był to wcale sekret między Wojtkiem, a jego żoną.

Raz był Wojtek w Dzikowie na jarmarku i przypatrywał się, jak chłop z Siedlca kupował pas. Oglądał go długo, opasywał, odpasywał, próbował, czy mocny; długo targował, nareszcie zgodził i zapłacił. Wojtek na to wszystko patrzył z innymi. Chłopu jeszcze nie dość było: po zapłaceniu jeszcze raz pas obejrzał, jeszcze raz przypasał i odpasał, jeszcze raz po-

splata, trochę zimy, trochę lata". Snieg, grad, deszcz, trochę słońca i wiatr północny, oto powietrze naszego 13 kwietnia. Naprózno oczekują rólnicy trochę orzeźwiającego, ciepłego deszczu, któryby uśpione zasiewy do nowego życia wrócił.

— Z powiatu. Gospodarz Jan Beuth wybrany i potwierdzony został jako ławnik w Kramerowie.

— Na pielgrzymkę do Rzymu złożyli z Dużego Kronowa pp.: Andrzej Senkowski gosp., Jozef Lobert, grózek i J. B. chałupnik po 1 m., Marcin Dukat, stolarz, Walenty Braun, chałupnik, Michał Wypich, chałupnik, Andrzej Radki, gospodarz, Hugon Jagodzinski sołtys, Józef Neuman gospodarz, Andrzej Lingnau gospodarz, Jan Klimek gospodarz, Jan Lidtke gospodarz i Józef Knifka grózek po 50 fen., Katarzyna B. szwaczka 40 fen., Józef Krauza chałupnik i Piotr Kilich chałupnik po 30 fen., Jan Klein gospodarz, Józef Sokołowski gospodarz i Franciszek Klein chałupnik po 25 fen., Ignacy Winger grózek, Piotr Rank chałupnik, Józef Wagner gosp., Jan Pliszka gospodarz i Jan Szymański chałupnik po 20 fen., Antoni Zaręba chałupnik, Józef Pernak gospodarz i Augustyn Boer gospodarz po 10 fen. Razem z Kronowa 11 m. 5 fen. Wogóle zebraliśmy dotąd 280 mrk. 40 fen. O dalsze składki prosimy.

*** Dywity.** Budowa naszego kościoła postępuje raźno. W jesieni zrobiono fundament i jak się dało wysoko postawiono cegłę. W trzecie święto Wielkanocne zaś na zaproszenie Wielebnego ks. Proboszcza ludzie wynieśli wszystko z kościoła, a następnie mularze rozpoczęli stary kościół rozbierać. Słupy przyjdą z kamienia i wedle kosztorysu mają być białe okna. Nabożeństwo odprawia się teraz w plebanii, a kazanie w sadzie, co jest bardzo pięknie, póki pogoda sprzyja. — Rodzinę G. nawiedziło wielkie nieszczęście. 16 letni syn bowiem cierpi na pomięszanie zmysłów. Lekarz ma nadzieję, że to przejdzie.

*** Mokiny.** Wdowa u któréj w piwnicy znaleziono nieżywe dziecko, o czém niedawno donosiliśmy, uwolniona została od dalszego śledztwa i kary.

*** W Jedzparku** wydarzył się w środę zeszłego tygodnia nieszczęśliwy wypadek. Parobek pewnego gospodarza chciał w będącą w biegu sieczkarnię włożyć słomy, gdy nagle koło pędowe pękło i tak parobka trafiło, że mu głowę rozbiło. Nieszczęśliwy zmarł zaraz na drugi dzień. Był on synem wdowy Nerowskiéj z Mokin.

*** Pasym.** Dnia 8 kwietnia w południe wybuchł na majątku Lipnik przy Jedwabnie ogień, który zniszczył prawie nową stajnię i jednę chałupę wyrobniczą. Ogień powstał w niewytłómaczony sposób. Posiedziciel siedział z familią przy stole, a gdy wybiegł na okrzyk „ogień", już cała stajnia stała w płomieniach. Szkodę ponosi posiedziciel wielką, bo tuż przy stajni był śpichrz, w którym znajdowało się niezabezpieczone zboże i około 600 centnarów siana i słomy.

*** Ostruda.** W Merwałdzie przy Dąbrownie był wielki ogień w zeszłym tygodniu. W kaplicy Baptystów w czasie nabożeństwa wybuchł ogień w szczycie, który tak się rozszerzył, że w krótkim czasie cztery zabudowania wraz z wszystkimi budynkami w popiół zamienione zostały. Szkoda jest wielka.

*** Sztum.** Nadzwyczajne zebranie kółka śpiewu w Sztumie odbędzie się dnia 16 kwietnia 1893. r. (w niedzielę) o godz. 5 po poł. w lokalu p. Wojciechowskiego w Sztumie. Liczne stawienie pożądane, ponieważ na zebraniu uchwały zapaść mają. Zarząd.

*** Z Elbląskiego.** Woźnica Thiel z St. jadąc w trzecie święto koleją z Tczewa do Elbląga, stał w drzwiach otwartego wagonu. Nagle drzwi w skutek silnego wiatru się zatrzasły i rozbiły formalnie nos i czoło nieuważnego, który też w sobotę umarł w skutek ran odniesionych.

*** Chojnice.** Sąd przysięgłych skazał leśniczego Emila Waltera na 7 lat do cuchthauzu za niecny gwałt na własnem dziecku, dwunastoletniej córeczce.

*** Bydgoszcz.** Ubiegłej soboty rano udał się tutejszy kowal B. do swej kuźni i ku swemu wielkiemu przerażeniu spostrzegł w niej 19-letniego syna swego, powieszonego na belce. Spuszczono go natychmiast i przywołano lekarza, ale na nic się już nie zdała wszelka pomoc lekarska. Chłopak przyszedł dzień przedtem wieczorem w pijanym stanie do domu i prosił ojca, żeby pozwolił mu pójść jeszcze na miasto. Ojciec na to nie chciał pozwolić, a chłopak z gniewu i złości się powiesił.

*** Berlin.** Czego to złodzieje nie ukradną! — W Moabicie skradli dzwony tamtejszego kościoła Dominikanów. Dzwony te wisiały tymczasowo na nakrytem rusztowaniu, zkąd je miano przenieść na wieżą nowo zbudowanego kościoła. Ważyły one po kilka centnarów. Slady wskazują, że przeniesiono je przez wielki parkan, i po drugiéj stronie włożono na wozy. Cmentarz kościelny przytyka w tem miejscu do pola. Rzecz dziwna, że nikt z sąsiadów w nocy żadnego hałasu niesłyszał, a przecież kradzież centnarowych dzwonów tak pocichu znów odbyć się nie mogła. Policya dotychczas złodziei nie wyśledziła.

*** Racibórz.** Bezczelna oszustka stawała onegdaj przed sądem raciborskim. Jest nią wdowa Karolina Przybyłowa z Wódki w powiecie Głubczyckim. Wyzyskiwała ona na swą korzyść przywiązanie różnych osób do zmarłych krewnych a rozciągała swe sieci zwłaszcza na ludzi umysłowo ograniczonych. Opowiadała im ona, że dusze krewnych tych ukazały jéj się we śnie, i że dla uzyskania spokoju wiecznego żądały takiéj a takiéj ofiary. Trudno rzeczywiście uwierzyć, że znaleźli się ludzie, którzy oszustce znaczne nawet dawali sumy. Tak córce gospodarza Alkra wyłudziła Przybyłowa 1250 marek. Sąd skazał bezczelną kobietę tę na 5 lat więzienia.

*** Trzęsienie ziemi.** W południowych Węgrzech, w Bułgaryi i Serbii nastąpiło w sobotę po południu silne trzęsienie ziemi. W Temeszwarze o godz. 2 po południu tak silne było trzęsienie ziemi, że obrazy pospadały ze ścian a kilka domów zawaliło się. Trzęsienie trwało 40 sekund. W Segedynie zachwiała się wieża ratuszowa. W Osieku stanęły zegary. W Aradzie wywołało trzęsienie ziemi ogromny popłoch. W Grossbesckeret zawaliły się kominy. W Zemlinie z powodu trzęsienia padło na ulicy kilku przechodniów w Mohaczu, Nowym Sadzie w Nagyenyed było słabe trzęsienie. W Belgradzie trwało trzęsienie tylko kilka sekund, wiele domów zostało uszkodzonych; między nimi dom konsula Austro-Węgier i dom karny. W Sofii również dało się czuć silne trzęsienie ziemi po godz. 4. Kierunek trzęsienia był zachodni. Niska temperatura i silne wiatry.

*** Z misyi Caconda** w środkowéj Afryce donoszą o strasznéj śmierci brata zakonnego Angelusa. Dnia 7 sierpnia r. z., (wiadomość o wypadku tym doszła teraz dopiero do Niemiec), opuścił brat A. misyą tamtejszą, ażeby w lasku pobliskim odmówić wieczorne modlitwy. Gdy nie wrócił na noc do domu, zaczęto go szukać. Dwóch murzynów wysłanych do lasku wraz z psem wróciło, ponieważ pies wył trwożliwie i iść daléj nie chciał. Wtedy bracia się uzbroili i poszli w głąb lasu. Tam znaleźli strasznie poszar-

---

próbował, czy mocny — wreszcie odchodzi. Czy żydzisko sobie tymczasem zapomniał, czy też oszukać chciał, dość, że chłopa wstrzymuje, pas z rąk wydziera i żąda zapłaty. Chłop myślał z początku, że to żarty, potem zdjęła go niecierpliwość: żyda pchnął i pas wydarł. Żyd w gwałt i dalejże chłopa szkalować: „A łajdak, a złodziej!" Chłop już tego wytrzymać nie mógł: wpadł w złość, złapał żyda za jeden pejs i dalejże pasem okładać. Żyd znowu w gwałt, zleciało się dużo żydów, chłop prał dalej, a Wojtek patrzył na to, mało mu oczy nie wylazły. Wtem nadjechała fura — prrr . . . i dyszel buch Wojtka w plecy, jak w parkan. Wojtek aż mdłości dostał, wrócił do domu nieswój, zaczął krwią pluć, prawie cały miesiąc na jarmarku nie był, ale i robić nie mógł. (Dalszy ciąg nastąpi).

pano ciało brata A. a tuż obok spoczywającego, a jeszcze krwią zbroczonego lwa, który zoczywszy ludzi, uciekł. Nazajutrz udało się go ubić. Resztki ciała nieszczęśliwego misyonarza, którego lew widocznie napadł z nienacka w lasku, zatopionego w modlitwie, pochowano z wielką uroczystością.

* „**Najcięższy**“ rząd jest w Ameryce. Prezydent Cleveland, minister spraw wewnętrznych i minister poczt ważą bowiem razem przeszło 10 centnarów.

Sprzedaż drzewa.

W środę, 19 kwietnia w południe o 1-szej w Jełguniu drzewo na opał i do budowli z obwodów: Ramuk, Przykop, Zazdrość i Dziergunka.

Na Czytelnie ludowe

złożyli pp.: A. H. z Penglit 30 fen. z Ramsowa: Antoni Kobudzinski, bibliotekarz, Józef Fabek, gospodarz i Piotr Gerschewski, ogrodnik, po 50 fen., Józef Brosch, mularz, 20 fen., z Dobręga Jan Junklewicz, Kelmer, 50 fen. i Glimzki, robotnik, 20 fen., z Małego Ramsowa Antoni Kuzina, gospodarz, 50 fen., z Wipsowa Czerwinski, palacz, 50 f.

Razem zebraliśmy dotąd 14 m. 55 fen. O dalsze składki prosimy.

Redaktor odpowiedzialny i nakładzca Seweryn Pieniężny w Olsztynie (Allenstein O. Pr.). — Drukiem J. Liszewskiego w Olsztynie